Kraków dnia 3 Grudnia 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 22.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**).

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

LIBERUM CONSPIRO
(FRAGMENT DRAMATYCZNY).

(*Scena w podziemiach polityki stańczykowskiéj. W około widać nagrobki pamiątek narodowych i uczuć patrjotycznych pomordowanych i pogrzebanych przez Stańczyków. W głębi schody prowadzące do redakcji „Czasu", Länderbanku i innysh korzystnych posad*).

Prezes Stańczyków (*sam*).

Ciemna jaskinio trumien, znam ja ciebie;
Nieraz z tych przez nas pogrzebanych trupów
Powstaje jasność nakrztałt Mojżeszowych słupów,
I narodowi świeci wspomnieniem na niebie...
Lecz od czegóż my tutaj — straż c. k. pożarna?
My na blaski niebieskie zarzucimy cienie,
W zapalonéj młodzieży zgasimy płomienie,
Ażeby w plon nie zeszły te przeszłości ziarna,
Aby to co swieciło — na wieki zagasło...
I w Galicji było cichuteńko.

Lokaj

Hasło?

Głos (*wchodzącego*).

Klaczko!

Lokaj.

Tędy! (*Wchodzi do lochu zamaskowany*).

Prezes.

To Loluś! po krztałtach poznaję.
A tam idą hrabiowie i hrabiów lokaje!
Idą Alfy, Sokoły, Łosie, Czasowniki,
Pionki na szachownicy naszéj polityki.

(*Wchodzi wielu zamaskowanych w patryotyzmu larwy*).

Prezes.

Panowie, maski z twarzy zrzucić przedewszystkiem,
Bo po co myśli nasze kryć figowym listkiem
Kiedyśmy sami swoi?

(*Obecni zdejmują maski i odkrywają osobiste interesa, zachcianki karjerowiczów, aspiracje do godności i tytułów*).

Lokaj.

Hasło?

Hrabia.

Klaczko! bowiem
Na klaczce téj daleko zajedziem panowie.

Prezes.

Czyśmy wszyscy? Drzwi zamknąć i pościągać warty!
A teraz radźmy społem, radźmy — wiec otwarty.

Hrabia (*staje na środku*).

Panowie, straszna znowu zagraża nam biada,
Naród chce uroczystość święcić Listopada.
Więc radźcie co nam czynić w tej chwili wypada,
Aby manifestacji onych stłumić zaród
I na patrjotyczny szlak nie puścić naród!

Lolo.

Dać znać na policję, niech ona zakaże.

Popiel-Nick.

Wydą się mociumdzieju i będą blamaże.

Reżyser Stańczyków (*półgłosem*).

Zręcznie się zużytkuje... lecz nadzieja mała,
Bo gdy „Czasu" artykuł wręcz przeciwnie działa...

Alf (*przerywa*).

Zteroryzować naród, jak to ja robiłem,
Kiedy patrjotnikiem demokratą byłem...

Ojciec szambelanów.
Dziś zmądrzał głupi naród i wodzić się nieda
Za nos, przez nas albo tam jakiegoś Alfreda.

Reżyser Stańczyków.
Przeciwko woli ludu płynąć, na nic zda się,
Nie pomogą odezwy ni milczenie w „Czasie".
Więc raczéj sami wkroczmy w tę ojczystą nawę
I pochwyciwszy ster w rękę, gdy go będziem mieli,
Poważną uroczystość zamieńmy w zabawę,
I uczcijmy żołądkiem — co sercem czcić chcieli.
Aby zaś niepoznano, czyja ręka włada,
Kilku patrjotników przybrać nam wypada,
Co mają czułe serca, a mózgi cielęce,
I róbmy wszystko przez nich, wszystko przez ich ręce.
Najprzód złożyć komitet. Ja wam spiszę listę
Tych, co być wszędzie muszą gdzie sprawy ojczyste,
Niby szyldy firm dobrych! Mając ich nazwiska,
Komitet zaufanie powszechne pozyska —
Do komitetu także wejdą jubilaci,
Przez co jubileuszu cechę obchód straci.
Komitet wmówi w naród, naród go usłucha,
Że przeszłość czcić najlepiéj nadziewaniem brzucha;
Na cześć Belwederczyków, gdy rzecz tego godna,
Polak i talerz zupy wypije aż do dna!
Pieczenią uczci Wawer, kotletem Iganie,
A jedzącym zająca Grochów w myślach stanie.
Wspomnienie Ostrołęki połkną z legominą,
Krwawe wzięcie Warszawy lodem zmrozi koś i,
Kiedy „lody" wędrować zaczną do wnętrzności;
A kiedy w mózgownicach zaszumi im wino,
W toastach: kochajmy się! mózgi się rozpłyną,
W taki sposób wilk syty, owca cała będzie,
Patrjotnikom radość, uciecha w urzędzie.

Ktoś.
Czy nie lepiéj namówić na Zagrzeb do składek
I ten patrjotyczny zniszczyć im obiadek?
„Patrzcie (rzekę) tam naród pobratymczy ginie,
„A wy tu obiad chcecie zjadać w téj godzinie?"
To nie zły byłby figiel...

Popiel-Nick *(do Prezesa półgłosem).*
Nie zły! Na wypadek
Nawet i nieodzowny! Powiadał mi dziadek,
Że dawniej gdy myśliwskie grono wybrało się
Na wilków; służba w sanki brała żywe prosię,
Aby w razie napadu wilków, szust! prosiaka
Między głodną gromadę i dać w dom drapaka!
Otóż nam ten jegomość, uważasz Prezesie,
Może oddać przysługę. Niechaj krzyk podniesie:
Zagrzeb! Zagrzeb!.. wilki się wezmą do prosięcia,
A my w kułak się śmiejąc...

Prezes *(rozweselony, głośno).*
Pomysł wart przyjęcia!
Lecz cóż na to Reżyser?

Reżyser.
To byłoby ładnie. *(Zwracając się do Ktosia)*
Ale nuż z patrjotów który cię zagadnie:
„Czyś w sześćdziesiątym trzecim objadów nie jadał?
„Gdy się tu stokroć gorzéj niż w Zagrzebiu działo,
„Zkąd tobie nad Hekubą płakać się zachciało,
„Gdyś nie Priam, ni ciotko-babeczny Priama?"
Gdy spytają, co powiesz? będzie nowa blama,
Chcesz blamować się, blamuj — my honor ratujem,
Gdy czcząc Polskę, żołądki nasze obładujem,
Do wdzięczności narodu pozyskując prawo.

Prezes.
Reżyser dobrze radzi.

Wszyscy.
Brawo! brawo!

(Uchwalają projekt Reżysera w zupełności przeprowadzić. Komitet odezwy, zwłaszcza do Polek, które z patrjotyzmu powinny dać po 2 guldeny, aby mieć przyjemność patrzenia się z galerji na patrjotów jedzących przez miłość dla Polski. Oprócz tego dają mu pełnomocnictwo robienia w ich imieniu czego chce, w razie gdyby duch narodowy zagrażał im jakiem bądź rzeczywistem niebezpieczeństwem i rozchodzą się wśród powszechnego zadowolenia).

Dumanie pana Jacentego.

Kto był 29 listopada na nabożeństwie OO. Dominikanów a wieczorem na uczcie ten przyzna, że straż pożarna Stańczykowskiego narodu nie zagasiła wcale duchowego ognia w piersiach polskiego narodu.

Co jednakowo ci strażacy wyrabiają, to wyobrażenie ludzkie przechodzi! W państwie oddychającem wolnością konstytucyjną — w kraju, którego patrjotyczną prośbę o przywrócenie do dawnéj świetności starego Wawelu, téj siedziby królów polskich; tego skarbca tradycyj i pamiątek narodowych, nazwał Miłościwy Monarcha „wielką cnotą" — nie śmiało pod naciskiem tych strażaków zostające bojaźliwe serce następcy Woroniczów, Skórkowskich, odprawić na tym Wawelu nabożeństwa, na którem znajdowałyby się pewnie błogosławione duchy i owych królów i wszystkich bohatyrów naszych.

Usilnie starano się ciągle nie przebierając w środkach, aby tylko przeszkodzić spełnieniu świętego obowiązku. Lecz cóż na tem zyskano? Czyż karty głucho mówiące: „Dziś nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów", jak gdyby się w kościele co innego prócz nabożeństwa odprawiało — a które to karty jak kum zauważył wyglądały coś tak niby jak kartki polepione czasami na okiennicach garkuchni: „Dziś flaki", czy karty owe nie sprowadziły tłumów pobożnych?

W wnętrzach kościoła przepełnionego ludem, uczciliśmy wspólną modlitwą tę pięćdziesięcioletnią rocznicę momentu, który wzbudził w wszystkich narodach cześć dla naszego narodu — a porozstawiani w kątach świątyni Stańczyki i ich lokaje, musieli się złościć ale zarazem i rumienić tych głupstw swoich wszelakich, które wstyd przynoszą zdrowemu rozsądkowi!

Po skończonem nabożeństwie, nastała chwila nieokreślonéj piękności dla oka i duszy, gdy z Pańskiéj świątyni wychodziła w cichéj braterskiéj paradzie pomiędzy szpalerem wśród cechowych chorągwi, owa garść klejnotów, co jeszcze blaskiem żywéj przeszłości w narodowéj świecą skarbnicy! Piękną to była ta chwila, a była również piękną i druga, gdy wieczorem przed rozpoczęciem wspólnéj uczty, nagle zagrała muzyka poloneza, a wśród jéj dźwięków wprowadził z bocznych pokoi do głównéj sali radca Rzewuski tych kilkudziesięciu rozbitków, którzy w różnem odzieniu począwszy od bogatych kontuszów aż do ubogich płaszczów Towarzystwa Dobroczynności, szli w poważnym ordynku, aby zająć jubilackie miejsca w koleżeńskiém gronie. Patrząc na tych dzielnych, a niejednych jeszcze dziarskich wiarusów, doznałem w duszy dziwnego wzruszenia. Wyobraziłem sobie, jak to oni wyglądać musieli, gdy z bagnetem w ręku szli na bagnet śmiertelnego naszego wroga śpiewając: Jeszcze Polska niezginęła... Tysiączne myśli przebiegały mi w mózgu, a w oczach świdrowały łzy których się ludziom wstydziłem pokazać... lecz kiedy spojrzałem w koło a potem na galerję, gdzie siedziały poczciwe nasze niewiasty — i zobaczyłem moją Kundusię i inne babiny i babięta płaczące owemi łzami, które tylko serce polskie rozumie, to już i ja pofolgowałem źreni com panie tego; a wtedy coś mi nagle z tyłu chwyciło rękę jak w kleszcze i usłyszałem szczególnego rodzaju mruczenie. Oglądam się, a to mój poczciwy kum płacze jak bóbr i słowa wymówić nie może, tylko ciągle coś sapi i mruczy; Uściskaliśmy się w milczeniu, serdecznie, może tak, jak jeszcze nigdy! O tak! piękny to był widok tego wśród po-

loneza pochodu starych bohatyrów, z których oblicza, oka i miny widziałeś, że w każdym drga młodzieńcze serce, że każdego dusza śpiewa co najmniej: „Patrz Kościuszko na nas z nieba!“ Jeżeli do tego widoku doda się panie tego kląb polek rozrzewnionych, które nigdy nie potrafią patrzeć obojętnie na to wszystko co tylko jest związane z miłością ojczyzny, jeżeli się doda jeszcze to uroczyste rozdawanie medali z Raperswylu nadesłanych, a nakoniec te dzielne mowy, które myślami swemi czy to z serca, czy z mózgu wyjętemi świadczyły o silnym patrjotyźmie tych, co przemawiali na owym festynie, a za które to mowy daj im Panie Boże zdrowie; to się oczom przedstawi piękny obrazek, któryby zapewne rozrzewnił każdego nawet może i moskala, tylko nie twórców „Teki Stańczyka“.

DO MŁODZIEŻY.

Kiedy wam się nieraz zdarza
Stanąć wobec komisarza,
Lub innego kancelisty,
To wdziewacie kołnierz czysty,
I w świątecznéj pewnie szacie,
Grzeczni, składni, tam stawacie,
A gdy wieszcza uczcić trzeba,
Co jak słońce w pośród nieba
Wśród poetów naszych świeci;
To z was każdy jak jest leci,
I niemyty, nieczesany,
Tam gdzie błyszczy Pán nad pany!
I zamiast się modlić wiele,
Przed ołtarzem chylić czoło,
Jak w rajtszuli na około
Młodzież goni po kościele.
Że Mickiewicz nie hofratem,
To nie idzie jeszcze za tem,
Nie uprawnia Cię to jeszcze,
By tak lekceważyć wieszcze!
I niezważaj na to młodzi,
Że tak mało starych chodzi,
I tak mało dygnitarzy,
Do tych pańskich tu ołtarzy,
Kiedy mistrza czcić należy!
Wierz ty, kiedy nikt nie wierzy,
Kochaj, chociaż ci nie każą,
Czcij, co oni lekceważą.
Bo nie przez Stańczyków przecie,
Sławną Polska jest na świecie,
Nie z Hofrata ani posła
Sława wielka jéj urosła,
Nie przez rajchsrat ci powiadam,
Lecz przez takich jak mistrz Adam,
Więc Go czcij, jak czcić należy,
Moja polska ty młodzieży!

Djabeł.

Z izby sądowéj.

Dowiadujemy się, że gubernator Länderbanku **Ludwik hr. Wodzicki** wytoczył **Czasowi** proces o **obrazę czci**, z powodu czteroszpaltowego artykułu wstępnego w którym to artykule **Czas**, wbrew opinji całego kraju dowodzi, iż ustąpienie hr. Wodzickiego z najwyższego stanowiska w rządzie autonomicznym Galicji było i jest w obecnych okolicznościach największem dobrodziejstwem, jakiego Galicja pożądała i spodziewać się mogła.

PODSŁUCHANE.

— Od czego Länderbank zaczął swoje operacje finansowe?

— Od prasy, bo tam czynność banku najpierwéj się objawiła.

— Czy ten pan Alf ma jakie zdolności i nauki finansowe, że jego wzięto do Länderbanku?

— Fiu, fiu, fiu — to panie finansista zawołany!

— E, skądże wiesz?

— Z najpewniejszego źródła, bo od niego samego.

Mowa p. Centimetra
na wieczorku Mickiewiczowskim
(według zapisków „Djabła“).

Szanowni Państwo! Mickiewicz był wielkim, ale ja i moi polityczni przyjaciele jesteśmy daleko większi, bo to nie trzeba cirpić dla kraju, jak cirpiał Mickiewicz, kiedy się wié, że cały kraj uznaje to cirpienie, ale cirpieć bez uznania, jak my to panowie cirpimy, to dopiero cirpinie. A cirpimy proszę państwa okropnie. Hrabia Wodzicki cirpi gubernatorstwo w Länderbanku. Pan Koźmian cirpi teatr krakowski z roczną subwencją 8000 fl. Pan Szujski cirpi rozmaite urzęda i dostojeństwa. Hr. Tarnowski cirpi hrabiowską koronę i bałwochwalcze adoracje swoich przyjaciół, słowem niema na świecie takich cirpień, jak my cirpimy. Znosimy bogactwo, admirację wzajemną, ordery, tytuły, dostojeństwa, i tem cirpiniem stoimy wyżéj od Mickiewicza, w którego ślady idąc, uczymy młodzież pełzać, zamiast po orlemu wzlatywać, bo tylko pełzaniem dochodzi się do karjery, do stanowiska, do podobania się władzy i zasłużenia na pochwałę c. k. dyrekcji Policji. Dla tego wnoszę okrzyk: es lebe der K.... chciałem powiedzieć: Niech żyje Mickiewicz, który Bogu dzięki umarł przed przyjściem na swiat Teki Stańczykowskiéj. Amen.

STRZAŁ CESARSKI.
EPOS Z DZIEJÓW KRAKOWSKICH.

Ciąg dalszy.

13.

Był piwnym. Między jego protoplasty,
Jeden — rozgłośny **Götz berlichingeński**, —
Niegdyś, po stracie prawicy żylastéj,
Kazał prawicę z stali damasceńskiéj
Dorobić sobie i takie nią szasty
Wyprawiał dzielne po ziemi nadmeńskiéj,
Że gdy się wroga swojego tknął gęby,
Gradem na ziemię sypały się zęby,

14.

Każdy mąż wielki ma swego poetę,
B› muza małych mężów się nie ima,
Więc gdy tamtego Götza śpiewał Göthe,
Ja wam opowiem **Götza z Okocima.**
Robi on piwo co ma tę zaletę,
Że z nóg nie zwala, choć tuszę rozdyma,
Aby zaś o tem nie wątpił człek wszelki,
Sam jest wzdłuż wielki i na poprzek wielki.

15.

Kiedy więc przyszło na kontusz brać miarę
I na pas coby dogodnie mu służył,
Na nic się łokcie nie przydały stare.
Krawiec się tylko nadaremnie znużył,
Gdy je obliczał przez kwandransów parę,
Aż wpadł na pomysł — kilometru użył,
I doszedł, że bez uszkodzenia treści
W kilometr pasa król strzelców się zmieści.

16.

Jedwabnéj tkani trzeba było hektar,
By zrobić kontusz dla wielkiego męża,
Co przewyborny produkuje nektar...
Darmo się jednak wiję nakształt węża,
Trzeciego „ektar“, choćbym cały wiek tarł
Czoło, nie znajdę, próżno się wytęża
Umysł, więc prozą pospolitą muszę
Dodać, że był to kontusz nad kontusze!

17.

Z jaką fatygą, z jakiemi mękami
Potrzeba było przywdziewać strój taki,
Tego nie powiem... dośpiewajcie sami...
Wreszcie król przywdział kołpak nad kołpaki
I karabelę nad karabelami
Przypiął do boku. A naród wszelaki
Huknął okrzykiem: „Nie, nigdy, jak żywo,
Tak nie wyglądał mąż co warzy piwo“.

18.

Tak przystrojony suto, wszedł do sali.
Tam Miłasz kredą na podłodze znaczy
Gdzie będą większi dostojnicy stali,
A jak stać mają w ten sposób tłómaczy:
„Panowie! w kabłąk się pozwijać! daléj!
W kabłąk powiadam! w kabłąk, nie inaczéj!
Wnet wejdzie ten, co gra monarchy rolę,
Przed nim należy być zgiętym w półkole“!

19.

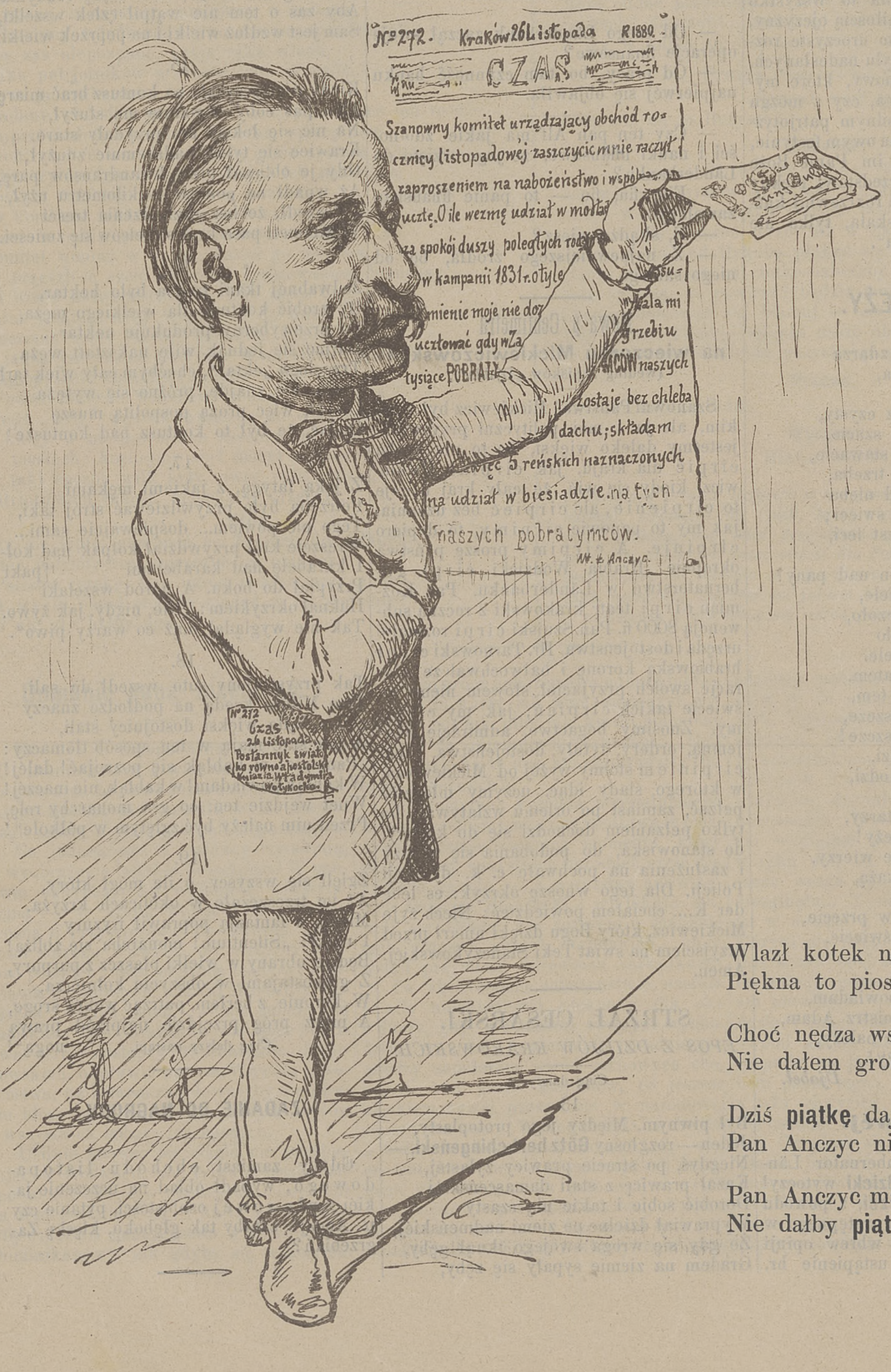
Zgięli się wszyscy, o ile mógł który,
Aż im trzeszczało w okolicach krzyża.
Miłasz z fantazją poprawił fryzury
I rzekł: „Silentium! monarcha się zbliża!
Będzie ubrany w wielki płaszcz z purpury,
Z gronostajami w obszyciu kołnierza,
W koronie, z berłem, patrząc wokół srogo,
A przez próg przejdzie najprzód prawą nogą“!

Ciąg dalszy nastąpi.

ZADANIE DO NAGRODY.

Gdyby zamiast obchodu listopadowego, wypadł obiad na uczczenie jakiéj wpływowéj osobistości, pytanie czy p. Anczyc czułby tak głęboko, klęskę Zagrzebiań?

Klękajcie narody!



Wlazł kotek na płotek i mruga,
Piękna to piosneczka, nie długa.

Choć nędza wszelaka kraj gniecie,
Nie dałem grosika jak wiecie.

Dziś **piątkę** daję wam Kroaci!
Pan Anczyc nie głupi, nie straci!

Pan Anczyc ma rozum, ma i spryt
Nie dałby **piąteczki** gdyby.... cyt!

To także nasi pobratymcy.



Przyjmij prawosławie, daj sobie wydrzeć język — a nie umrzesz pieczony na wolnym ogniu.

PIOSNKA ALFA.

Kiedy byłem demokratą, demokratą,
Nikt mi nic nie płacił za to.
Jakiż to był osioł ze mnie, osioł ze mnie,
Żem się trudził nadaremnie.
Przez lat kilka wraz z hołotą, wraz z hołotą
Byłem skrajnym patrjotą.
I cóż miałem za to w darze? za to w darze?
Dziury łaty na czamarze.
Dziś Stańczykom na usługi, na usługi,
Żyję sobie jak nikt drugi.
W Länderbanku piórkiem skrobię, piórkiem
[skrobię
I tam spory grosz zarobię.
Pal was kaci demokraci, demokraci,
Czort niech porwie Polskę matkę,
Niech Länderbank się bogaci, się bogaci,
I ja mam w nim wciąż posadkę.

Rozmowa autentyczna

którą obecnie w wielu miejscach jednocześnie słyszeć można.

— Panie hrabio! dobra nowina!...

— No, no, no, cóż tam takiego?

— Powiadają, że pan hrabia jest proponowany na marszałka....

— O! o! o! co za głupstwo!... Ani myślę przyjmować!...

— Więc pan hrabia odmawia bezwarunkowo?

— Bezwarunkowo nie... Przyjąłbym pod warunkami...

— Rozszerzenia autonomji krajowéj?...

— E! e! e! co za idea!... Pierwszy warunek, żeby mi dano kwitek, iż za cztery lata pójdę do Wiednia na pięć razy lepiéj płatną posadę, a drugi żeby mnie upewniono, iż **Czas** i teraz i za cztery lata napisze, że przyjmując tę posadę, poświęciłem się i wyświadczyłem dobrodziejstwo krajowi.

W księgarni.

A. Czytałeś ocenę ks. Załęskiego „Historji polskiéj“ niedawno napisanéj przez prof. Szujskiego?

B. Czytałem i chciałem cię właśnie zapytać, co mówisz na to.

A. Ja nic, ale prof. Szujski mógłby powiedzieć: Boże strzeż mnie od przyjaciół, bo z nieprzyjaciołmi dam sobie radę.

B. To prawda, mógłby tak powiedzieć zwłaszcza, że chcąc dać sobie z tymi nieprzyjaciołmi radę napisał „historję Polski“ piórem Bobrzyńskiego.

List p. Fränkla do p. Rapaporta.

Szanowny Panie!

Czyby w Länderbanku niebyło dla mnie jakiéj w guście moim czynności?... Jestem gotów na usługi. Znana panu moja działalność na polu finansowem, pozwala mi tuszyć, że nie odmówisz pan mojéj prośbie.

Fränkel.

AUTENTYCZNE.

— Jasiu! czegóżęście się dziś uczyli w szkole?

— Fizyki prlosie tatusia!

— Co? co? fizyki? a o czem?

— O wrlóblu! Pan prlefesor nam mówił, że wrlóbel, to taki mądrly jak fizyk!

TELEGRAMY.

Kraków. Najszczęśliwszym z ludzi jest dobry nasz znajomy **hrabia Staś**. Nie napisawszy żadnego dzieła został okrzykniętym znakomitym literatem, nie miał doktoratu zrobiono go profesorem uniwersytetu, sam wyznaje, że żadnéj gramatyki polskiéj nieczytał, a jednak wykłada literaturę polską, nie miał lat ustawą wyborczą przepisanych, mimo to wybrano go posłem, aż wreszcie teraz, chociż mu nikt nie proponował laski marszałkowskiéj, stał się bohaterem telegramu w staréj **Presie**, donoszącego, że nie życzy sobie tego zaszczytu - i korespondencji donoszącéj, że gdyby się bardzo napierano toby go może przyjął.

Wiedeń. **Hlabia Józio** już się instalował w biulach **Ländelbanku**. Pielwszą jego czynnością biulową było zaploponowanie gubelnatolowi, żeby akcje tego banku wydlukowano na jego selwetkach. Gubelnatol odmówił, żeby zalaz z początku nie zlażać akcjonaljuszów. Dlugim, lefelatem hlabiego Józia była leplymenda dana sekletarzowi plezydjalnemu Alfledowi Szczepańskiemu, za to, że chciał na seljo blać swój urząd i lozpytywał się o sekleta plezydjalne.

Zagrzeb. Miasto tutejsze dowiedziawszy się, że pan W ł a d. L. A n c z y c, po odmówieniu modlitwy za poległych w roku 1831 postanowił nic nie jeść aż do drugiego piędziesięcioletniego obchodu powstania listopadowego, a pieniądze oszczędzone oddawać na odbudowanie zrujnowanego trzęsieniem ziemi Zagrzebia uchwaliło nadać panu W. L A n c z y c o w i tytuł h o n o r o w e g o dra T a n n e r a t r ó j j e d y n e g o K r ó l e s t w a.

Wiedeń. Minister wyznań i oświecenia nadał jednoroczny przywiléj p Seredyńskiemu c. k. dyrektorowi seminarjum żeńskiego w Krakowie, za wynalazek zapobiegający gubieniu się p. p. Seminarzystek krakowskich.

Petersburg. Ogromny popłoch zapanował tu w ministerstwie wojny, na wiadomość z Krakowa nadesłaną, że p. Seredyński dyrektor Seminarjum żeńskiego zapalony patrjota, zajął się gorąco uformowaniem pułku amazonek; wskutek czego mundurowanie seminarzystek jest na porządku dziennym. Polecono posłowi rosyjskiemu w Wiedniu, aby zażądał wyjaśnienia w tym względzie, a to z powodu, że Kraków leży na pograniczu. Sprawa jest w toku. Stósunki nadzwyczaj naprężone. W całéj Rosji z ust do ust przebiega wśród wielkiego strachu imię Seredyńskiego.

Warszawa. Pan Anczyc tak miał ująć cara za serce swą piątką na „naszych pobratymców“ ofiarowaną, że wielkie łaski spłyną z tego powodu na Kongresówkę. Pomiędzy innemi jest najpewniejszą rzeczą, że od przyszłego roku **luty** będzie miewał po dni 30, a w roku przestępnym 31. Zaś **listopad** zawsze tylko 28 dni.

OD REDAKCYI.

„Les deux Jules“, **„List Miny“**, **„Osztyk“**, **„Metamorfozy“** w przyszłym numerze wyjdą na świat z piekła.

Bulowice. Zużytkujemy materjał, ale nam pan donieś, czy w istocie tak było.

„Rozwlązanie trudnej zagadki“ odkładamy do następnego numeru.

Dublany: Z sprostowania pańskiego skorzystamy.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, z pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

EPILEPSIE (wielką chorobę) jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista *Dr Killisch* in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono

---

ZABAWKI GRAJĄCE

4-200 sztuk muzycznych, z expressą, mandolną, bębnem, dzwonkam, kastanietam, głosam nebańskem i, ç ą arfy etc., lub bez tychże.

SZKATUŁKI GRAJĄCE

2-16 sztuk muzycznych, jakoteż necessery, domk szwajcarskie, podstawki na cygara, albumy na fotografie, kufle do piwa, flaszki, talerze porcelanowe, stoliczki kostki wirujące, ciężarki listowe, pudełka na biżuterye, tabakierki etc., etc.

Największy wybór, zawsze coś najnowszego i po najtańszych cenach.

Poleca się uniżenie

F. Schlæfli, Bern (Schweiz)

pierwszy szwajcarski handel Przyrządów i szkatułek grających.

Illustrowane cennk przesyłaj ą się opłatnie.

Lsty z Niemec wymagają opłaty 20 fengów, karty korrespondencyjne 10 fengów; — z Austry y 10 i 5 centów.

Odstępuję, począwszy od listopada do kwietnia: przy zakupnie *Przyrządów grających 20%* rabatu, zaś przy *szkatułkach grających 15%* rabatu.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

☞ **Naśladowcy będą sądownie poszukiwani** ☜

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy uli y Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i f jek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł róg ul. ś. Anny i Wiślnej. l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i w najkrótszym czasie uskutecznia.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

W. Bojarski zegarmistrz.

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach

(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz ***zegarków kieszonkowych***

z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego *magazynu*, który istnieje pod jego firma już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1. 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

francuzkie (gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

ROZSYŁKA KAWY

po cenie giełdowej hamburgskiej w workach po $4^{3}/_{4}$ kilo netto franko (opłatnie) za pobraniem pocztowem;

Santos	za 1 kilo	—	złr. 93	cent. w. a.
Campinos	„ 1 „	—	„ 98	„ „
Maracaibo	„ 1 „	1	„ 6	„ „
Jawa zielona	„ 1 „	1	„ 15	„ „
Ceylon	„ 1 „	1	„ 22	„ „
Jawa żółta	„ 1 „	1	„ 42	„ „
Mokka	„ 1 „	1	„ 64	„ „

Austryacko-Węgierskie cło od kilo kawy wynosi 24 cent. w. a.

I owe tańsze gatunki mają również silny i dobry smak. Według wyboru obstalowującego mogą być przesyłane dwa gatunki w jednym pakiecie 5 kilogramowym. **Nieodpowiednie gatunki przyjmuję na powrót za pobraniem pocztowem.**

Ottensen bei **Hamburg.** *A. L. MOHR.*

---

600 Marek

zapłacę każdemu ktoby przy używaniu **wody do ust** i **zębów** dra **HARTUNGA,** dostał jeszcze kiedy bólu zębów lub gdyby mu czuć było z ust. Jeden flakon tej wody **„Dr. Hartungs Mund und Zahnswasser“** wraz z opakowaniem i opisem używania, kosztuje **1 markę** albo **60 c.** (4 flakony 1 złr. 80 c.)

C. M. Schumacher Steglitz bei **Berlin.**

Skład dla Austro-Węgier u Ant. J. Eder'a w Budapeszcie IV, Franciszkaner Platz 4.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie

Kościół P. Marji

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł. za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole dru.a brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Ołużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326 piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczna się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i galonów** *na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła".

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany**; przy ulicy **Grodzkiéj** Nr. 107, naprzeciw kościoła **św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie. ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiéj pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA“.

Wycieczka na ziemię

(Gawęda starego wiarusa)

Miłość Ojczyzny — największa to cnota;
A gdy w obczyźnie przyjdzie dni swe trawić,
Komuż się dziwną wyda ta tęsknota,
Duszy wygnańca, którą zwykła łzawić,
Za ziemią rodną za braterską mową,
Za wspomnieniami, co życia połową;
Nawet za niwą i srebrzystą strugą,
Gdzie fala smutnie płynęła za drugą,
Jak dzisiaj jemu płyną dnie żywota!
O Polsko moja! straszną jest tęsknota
Za Tobą Matko! Nie zapomni Ciebie
Uczciwe dziecko, chociażby i w niebie!...
Otóż mosanie trzéj bohaterowie:
Jeden deputat, dwaj generałowie,
Rejtan, Kościuszko, i Bem w chwili takiéj
Wdziawszy na plecy stare mantelzaki,
Idą do Boga, łzawe oczy wznoszą.
I uklęknąwszy tak Go kornie proszą:
„Tęskno nam bardzo Wszechmogący Boże
Za drogą Polską! Jeżli to być może,
Do braci Panie pozwól nam pospieszyć
I ucho mową rodzinną nacieszyć;
Bo, chociaż czas tu bardzo mile płynie,
Jednak wciąż słyszym tylko po łacinie:
Zresztą, jak mówił wojak, co tu nowo
Przybył do nieba — a dał na to słowo,
Do jakichś biorą się jubileuszy
W naszéj Ojczyźnie; więcby to i duszy
Z tęsknoty wyschłéj, jakoś miło było,
Gdyby się z bracią trochę zabawiło“.
„Idźcie, (rzekł Pan Bóg), lecz w niebieskie [porty,
Wkrótce zawińcie, by mi zdać raporty“.
Podziękowali i czemprędzéj śpieszą;
A jakby dzieci tą łaską się cieszą,
I mimo dumę męską i wojaczą,
Z wielkiéj radości jak kobiety płaczą.
Z uśmiechem w ustach łza się łączy w oku,
Wszystkich żegnają; wreszcie na obłoku,
Siadłszy, ochoczo żeglują na ziemię,
Kędy sarmackie rozsiadło się plemię.
Najprzód stolicę odwiedzić przystało;
Przeto w podróży zabawiwszy mało,
Przed rogatkami każdy wdział czamarę
I do Warszawy ruszył piechotare...
Lecz ledwo uszli kroków może dwieście,
I pierwsze domy zobaczyli w mieście,
Gdy „pastoj“ słyszą w ulicy wołanie,
I „palicejskij“ wnet przy nich mosanie,
Paszportów żąda. „Paszport? (Rejtan [rzecze)
Ja szlachcic polski?... A ty głupi człecze,
Dam ja ci paszport“ i zamachnął dłonią.
Lecz na krzyk jego zbiry jakieś gonią,
Żądającemu paszportów z pomocą;
Podróżnych biorą w obroty, szamocą,
„Wy buntowszczyki (krzyczą), socjalisty,
Wszyscy w czamarach, spisek oczywisty“,
Ledwie zdołali na obłok się schronić,
Gdzie ich już zbiry nie mogły dogonić,
Niewiedząc, czy to sen był, czy na jawie.
Tydzień ich jeszcze szukano w Warszawie.
Tymczasem oni mosanie w téj chwili
Do Wielkopolski drogę swą zwrócili,
I zawitali wkrótce do Poznania.
Lecz słysząc obce słowa i nazwania,
Dziadka, co modlił się z starości drżeniem
Wprzód pozdrowiwszy Najświętszém [Imieniem,
Pytali, co też w téj ziemicy słychać.
Dziad najpierw począł z głębi serca [wzdychać
A potem jakby chciał własną pierś krwawić
Wtopił w nią palce i tak zaczął prawić:
„Źle się tu dzieje wielka u nas bieda,
Płacz i modlitwa na nic się nie przyda.
Polską nam mowę wypędzili z szkoły,
I obsadzają żołdactwem kościoły,
Z ziemią — Polakom wydzierają siłę,
Wkrótce jéj braknie, nawet na mogiłę,
I polskie wszędy zacierają imię.
Z każdym dniem krzywdy i klęski olbrzymie!
Daremnie słowem walczą nasze posły:
Prusa nie wzruszy prawdy głos doniosły;
Wszak prawdę stalą swego miecza skruszy,
Ich człek nie wzruszy, ani Bóg nie wzruszy“.
Skończył i z jękiem martwy padł na ziemię;
Duch w niebo, ciała w proch zleciało brzemię
A trzéj podróżni w grób złożyli zwłoki
W grób jeszcze w polskiéj ziemi wykopany;
I łzę otarłszy zwrócili swe kroki,
Do polskiéj Mekki! Przez krakowskie łany
Szli zwiedzić starą Jagiełłów stolicę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Niby bajka a niebajka.

Było to w Krakowie, było to w „Salonie Wystawy sztuk pięknych“. — Kto nie zna owego „Salonu“ niech w myśli połączy kilka dobrych obrazów z galerją słynnego mecenesa Sztuk pięknych pana Himelblaua przy ulicy Szpitalnéj — przeczyta pilnie wiekopomne krytyki artystyczne p. **J. G.** w „Czasie“, a już będzie miał kompletne o nim wyobrażenie.

Otóż przychodzę sobie raz na Wystawę do owego Salonu, i chcę, jak zwykle rzucić mój bilet w paszczę, że tak rzekę Cerbera, którego Sz. Komitet postawił przy drzwiach swojego Królestwa, ale znajduję stołek próżny! W drugiéj dopiero sali spostrzegam go jak wskazując zatabaczonym palcem na jeden z świeżo przysłanych obrazów, opowiada jakiéjś pociesznéj figurce coś z przejęciem niby kura kaczce o wartości pieprzu! Figurka ta odziana w modny workowaty kabacik sięgający po pięty, jeszcze młodziutka o zerowatym wyrazie twarzy, obrzucała pytaniami rozprawiającego Cerbera i coś notowała w pugilaresiku, usiłując widocznie rozpalić mowcę wielkiemi oczami z poza szkieł gorejącemi, jak ogórek w lampie.

— Kto to jest u licha? (zapytałem nadchodzącego ku mnie Cerbera).

— Ot! (rzekł Cerber machnąwszy pogardliwie ręką), to jakiś tam k r y t y k! Często on tu do mnie przychodzi, prosząc, abym mu coś o obrazach powiedział...

— Tak? zawołałem dusząc się od śmiechu.

— A tak. Ja mu to tam i mówię, a on to potem spisuje, układa, i drukuje w naszym „Czasie“, ale zawsze wszystko przeinaczy, bo to niema ani w r o d z o n e g o s m a k u, jak powiada nasz pan adjunkt, ani z n a j o m o ś c i t e c h n i k i m a l a r s k i é j, jak powiada nasz pan sekretarz, a tak się zna na sztuce, jak s t o ł o w e n o g i, jak to znowu powiadam ja.

— Błogosławieni ubodzy duchem i niemowlęta (zawołałem), albowiem jak powiada pismo święte...

— „Łatwo zarabiają te niemowlęta na pierniczki“ przerwał Cerber i zażywszy tabaki powędrował do swojego stołka.

I.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w darze ciekawe okazy wykopalisk miejscowych. Są to skamieniałe b u ł k i, na których znajduje się wyraźny napis O w s i a k. Nie są te jednakowo bułki z mąki owsianéj, tylko z jakiéjś innéj rośliny przypominającéj nieco zboże, a nieco potopowy namuł. — W jednéj z tych bułek znajduje się dobrze zakonserwowany karakon, w drugiéj kawałek sznurka, a w trzeciéj gwódź — co świadczy, o tęgości żołądków i dobrym apetycie ówczesnych mieszkańców. Możeby nieźle było, aby św. Magistrat wydelegował jaką urzędową osobę choćby jedynie dla zbadania, który z piekarzy krakowskich mógłby pieczywem swojem rywalizować s u m i e n n i e z owym zakamieniałym o w s i a k i e m.

W radzie szkolnéj.

— Panowie, czy wiecie, że w Anglji, Francji, Niemczech, obchodzono uroczyście stuletnią rocznicę Roberta Raikesa?

— A cóż to był za facet?

— Założyciel szkółek niedzielnych. Myśmy nic o tem nie wiedzieli.

— To cicho, sza, ubijmy tę sprawę milczeniem, bo gdyby się dowiedziano, że my niewiedzieli o żadnym Robercie Raikesie, toby na nas nałożono przymus szkolny i posłano nas do szkółki niedzielnéj.

ZAPYTANIA.

— Jakie poświęcenia są najłatwiéjsze?

— Poświęcenia kościołów, budynków wszelkich, czy to nowych, czy odnawianych i tym podobne poświęcenia, które się jedzeniem i piciem kończą.

— Dla czego tak piękne dnie mieliśmy w listopadzie?

— Z powodu P i e l g r z y m k i r ó ż y, która w przejeździe zatrzymała się w Towarzystwie muzycznem.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszel kie ***towar korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angiejska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świezych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1861.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

NAJLEPSZA

Woda kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARIA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot LE HOUBLON, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier LE HOUBLON se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS seuls Fabricants

Cawley & Henry
Propres du Brevet.

Maść na rupturę leczy najbardziej nawet zadawnione cierpienia rupturowe. Dostać można u ***J. M. GROLICH***, **Türnau Mähren.**

Dr. TUSZYŃSKI leczy specyalnie:

Dyfteryę w gardle, syfilis, febry, choroby żołądka i jelit, zołzy, hemorojdy. — Mieszka na ***Stradomiu*** l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano j od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowe załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie** światowéj w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.**

Stanisław Kozłowski.

PODAĆ RĘKĘ SZCZĘŚCIU!

400,000 Marek

jako główną wygranę w pomyślnym razie nastręcza **najświeższe wielkie rozlosowanie pieniędzy,** które przez **W. Rząd** poręczonem zostało.

Ułożenie nowego planu jest nader korzystnem a zasadza się na tem że w ciągu niewielu miesięcy a to w 7 ciągnieniach **46,640 trafnych,** wygranemi być muszą. Główna wygrana wynosi **400,000** Marek, szczegółowo zaś:

1	wygr. po Mr.	**250,000**		1	wygr. po Mr.	**12,000**
1	wygr. po Mr.	**150,000**		24	wygr. po Mr.	**10,000**
1	wygr. po Mr.	**100,000**		4	wygr. po Mr.	**8,000**
1	wygr. po Mr.	**60,000**		52	wygr. po Mr.	**5,000**
1	wygr. po Mr.	**50,000**		108	wygr. po Mr.	**3,000**
2	wygr. po Mr.	**40,000**		214	wygr. po Mr.	**2,000**
2	wygr. po Mr.	**30,000**		533	wygr. po Mr.	**1,000**
5	wygr. po Mr.	**25,000**		676	wygr. po Mr.	**500**
2	wygr. po Mr.	**20,000**		950	wygr po Mr.	**300**
12	wygr. po Mr.	**15,000**		26,345	wygr. po Mr.	**138**

etc., etc., etc.

Ciągnienia wygranych odbywają się w terminach planem urzędownie oznaczonych.

Na najbliższe pierwsze ciągnienie tej wielkiej przez rząd poręczonej loterji, **które się odbędzie 15 i 16 grudnia b. r.,** kosztuje:

1 cały oryginalny los tylko Marek 6 czyli $3\frac{1}{2}$ Guldena a. w.
1 połowa oryginalnego losu tylko Mr. 3 „ $1\frac{3}{4}$ „ „
1 ćwiartka „ „ „ „ $1\frac{1}{2}$ „ 90 centów austr. w.

Wszelkie zamówienia przy nadesłaniu należytości nawet i za zaliczką pocztową zostają bezzwłocznie uskuteczniane tak, że każdy żądający otrzyma oryginalny los zaopatrzony herbem państwowym.

Przy losach dołączone bywyają urzędowe plany w których uwidoczniony jest podział na klasy jako i wysokość stawki, a po każdem ciągnieniu przesyłamy naszym interesantom urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych pod gwarancją państwową, natychmiast nastąpi albo bezpośrednio, albo na żądanie przez domy bankowe we wszystkich miastach Austryi z którymi w stosunkach pozostajemy.

Naszej kollekturze prawie zawsze sprzyjało szczęście, gdyż pomiędzy znacznemi wygranemi, które miała, bardzo często cieszyła się głównemi wygranemi, jakoto: **250.000, 225.000, 150.000, 100.000. 80.000, 60.000, 40.000** itd. Przedsiębiorstwo tedy **na rzetelnej podstawie** oparte, każe nam się domyślać, że znajdzie wszędz e żywy współudział, na który licząc, prosimy, o nadesłanie zamówień, **w jak najkrótszym czasie, a to z powodu blizkości ciągnienia.**

KAUFMANN & SIMON,

Interes bankowy i wekslowy w Hamburgu,

kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S. Równocześnie składamy podziękę za to ogólne zaufanie, któreśmy dotad posiadali, zapraszając zaś niniejszem do wzięcia udziału w powyższem losowaniu, oświadczamy, że i nadal starać się będziemy o dotychczasowe zadowolenie szanownych Interesantów.

K. & S.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.